

## **Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Bach Collegium Japan, Masaaki Suzuki, J. S. Bach, Motets**

To jeden z tych refleksyjnych utworów Bacha przepełnionych typowo barokowo-protestancką mistyką śmierci. W tym ujęciu śmierć staje się upragnioną i wyczekiwaną przyjaciółką, bramą niebios, bowiem to ona pozwoli wreszcie na połączenie się z Bogiem. Muzyka Bacha tchnie tutaj spokojem i pogodą ducha – pisze Antonina Karpowicz-Zbińkowska w cyklu „Perły muzyki dawnej”.

Spośród motetów zachowanych pod nazwiskiem Bacha tylko sześć jest naprawdę jego autorstwa: *Singet dem Herrn ein neues Lied, Der Geist hilft unsrer Schwachheit auf, Jesu meine Freude, Fürchte dich nicht, Komm Jesu komm!* i *Lobet den Herrn, alle Heiden*.

Albert Schweitzer w swojej słynnej biografii Bacha wyjaśnia specyfikę motetu. Tradycyjnie były to utwory pisane a cappella, natomiast w środowisku Bacha jednak istniał zwyczaj zdwajania głosów wokalnych przez instrumenty. Stąd też dla niewprawnego ucha ciężko odróżnić motet Bacha od kantaty. Zwraca on też uwagę, że formalnie jego motety również nie różnią się zbyt od kantat, ponieważ w kantatach też znajdują się części, które są motetami, nie mają bowiem samodzielnego akompaniamentu orkiestrowego, instrumenty zaś zdwajają partie głosów wokalnych.

Dlaczego zatem tak mało Bach pozostawił motetów? Schweitzer uważa, że lipski kantor raczej nie trudił się pisaniem ich na niedzielne nabożeństwa, lecz raczej zlecał śpiewanie tych, które były od dawna w kościelnym repertuarze. Te zatem, które napisał, były przeznaczone na specjalne okazje. Trzy spośród nich były motetami żałobnymi, skomponowanymi na pogrzeb rozmaitych osobistości. Teksty motetów zaś Bach, zgodnie ze zwyczajem, były zaczerpnięte z Pisma Świętego i chorału protestanckiego.

*Singet dem Herrn ein neues Lied* BWV 225 – motet napisany na dwa dialogujące ze sobą chóry, to dla mnie utwór szczególnie ważny. Można go opisać jako cudowny, precyzyjny mechanizm, skonstruowany przez genialnego inżyniera. Jego kunsztowna forma zawiera elementy zamiany ról obu chórów oraz efekt akordowych aklamacji na słowie *Singet*, które pełnią też rolę dźwiękonaśladowczą, imitując dzwony. Istnieją przekazy, że Mozart słuchając *Singet dem Herrn*, uświadomił sobie wielkość Bacha, poświadczają to naoczni świadkowie jego entuzjastycznej reakcji.

Christoph Wolff zaś w swojej biografii Bacha zwraca uwagę, że utwór ten mógł mieć charakter edukacyjny dla chóru, być może, ze względu na wysoki poziom trudności, stanowił coś w rodzaju wprawki przygotowującej do wykonywania kantat. Biblijny tekst tego motetu został zaczerpnięty z Psalmu 149,1–3 – Śpiewajcie Panu pieśń nową.

To jeden z najtrudniejszych utworów Bacha do zaśpiewania. Przez lata szukałam wykonania idealnego. Przesłuchałam dziesiątki najróżniejszych wykonania, jedne są za szybkie, inne za wolne, jeszcze

inne zbyt ciężkie, z kolei następne zbyt lekkie, niektóre zaś zbyt indywidualistyczne, niczym powierzone samym solistom. Wreszcie, ku swojemu zdumieniu znalazłam to najlepsze, jedyne, idealne – wykonanie Bach Collegium Japan, którym dyryguje Masaaki Suzuki. O tyle byłam zdumiona tym odkryciem, że przedtem miałam niedobre doświadczenia z ich wykonaniami kantat Bacha.

Tymczasem motety, a zwłaszcza ten, są po prostu wykonane cudownie. Z niezwykłą precyzją i lekkością, perfekcyjną niemczyzną, lepszą niemal niż u rodowitych Niemców. Doskonałe jest zwłaszcza potraktowanie tego utworu jako chóralnego, a nie ansamblowego. Szczupła obsada gwarantuje precyzję wykonania. Klasyczna obsada obejmowałaby zdwojenie każdego głosu, czyli dwa chóry 4-głosowe liczyłyby 16 osób, tu zaś zwiększono obsadę do 18 śpiewaków. Gdyby dać obsadę większą, zniszczona byłaby precyzja konstrukcji utworu, która zaginęłaby w tłumie głosów. Natomiast mniejsza obsada z kolei dałaby efekt solowych popisów. Mamy tu więc idealne wypośrodkowanie.

Nie ma tu sztywności, ale nie ma też i rozwlekłości, nie ma też prześlizgiwania się po co trudniejszych pasażach, odpowiednie napięcie i puls, wszystko jest precyzyjne jak w zegarku, dokładnie tak, jak powinno być.

Nadeszły czasy, gdy już nie tylko Japończycy lepiej wykonują muzykę Chopina niż Polacy, ale też i muzykę Bacha lepiej niż Niemcy.



Na płycie oprócz sześciu kanonicznych motetów autorstwa J. S. Bacha znalazły się jeszcze dwa inne utwory. Jeden to motet na dwa chóry *Ich lasse dich nicht* BWV Anh. 159, przypisywany J. S. Bachowi, ale najprawdopodobniej napisany przez Johanna Christopha Bacha, drugi zaś to *O Jesu Christ, meins Lebens Licht* BWV 118b, żałobny utwór autorstwa J. S. Bacha, niekiedy również zaliczany do zbioru motetów. Utwór ten prawdopodobnie bywał wykonywany na pogrzebach. Ma strukturę zwrotkową i jest chorałowym opracowaniem hymnu o Męce

Pańskiej. Pełen tekst zawiera aż 15 zwrotek, współcześnie wykonuje się ich mniej. To jeden z tych refleksyjnych utworów Bacha przepelnionych typowo barokowo-protestancką mistyką śmierci. W tym ujęciu śmierć staje się upragnioną i wyczekiwaną przyjaciółką, bramą niebios, bowiem to ona pozwoli wreszcie na połączenie się z Bogiem. Muzyka Bacha tchnie tutaj spokojem i pogodą ducha.



Całość płyty można znaleźć pod tym linkiem.

*Antonina Karpowicz-Zbińkowska*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

